

Przedwzrostek

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Nr 188

Wydanie

Rok 68

Piątek, dnia 19 sierpnia 1938

Przedwzrostek
pojedynczo
10
groszy
Prenumerata
miesięczna
2,50

Demonstracyjne manewry armii niemieckiej

Czechosłowacja obawia się zbrojnego terroru Rzeszy

Rząd czechosłowacki przewiduje ostry zatarg — Zarządzenia wobec manewrów niemieckich — Henleinowcy działają — Utworzenie „Legionu Sudeckiego” — Niemcy sudeccy konferują z premierem Hodżą

Warszawa (Tel. wł.) We wtorek na posiedzeniu Najwyższej Rady Obrony Państwa w Pradze pod przewodnictwem premiera Hodży zastanawiano się nad zarządzeniami obronnymi, na wypadek, gdyby wskutek położenia wytworzonego przez wielkie manewry niemieckie, uważane tu za mobilizację sił zbrojnych, powstał ostry zatarg.

Min. Krofta wskazał na zalecenia rządu i Londynu, ażeby zachować spokój i nie dać się sprowokować.

Położenie w terenie jest nadal bardzo napięte. Henleinowcy wzmożli swoją działalność agitacyjną i gwałtownie ćwiczenia nocne. Wierzy ich w mundurach jeżdżą po lasach i miasteczkach.

Przeszkolenie w Rzeszy...

Wielu henleinowców wyjeżdża do Rzeszy pod pretekstem poszukiwania pracy, po pewnym zaś czasie wracają jako przeszkolony materiał, tworząc „Legion Sudecki”.

W Pradze wśród społeczeństwa widac duże zdenerwowanie i słychać oświadczenia, czy Niemcy nie wywołają celowo zajścia, które by dla Rzeszy uopozowało powód do stworzenia faktów dokonanych. Poza tym istnieją obawy „pułku” ze strony Niemców sudeckich. (w)

Praga (PAT). Odbyło się zwykłe

Wybuch w składzie amunicji

Bejrut. (PAT) Ub. nocy nastąpił wybuch we francuskim składzie amunicji w okolicy Damaszk. Detonacje były słyszane w odległości 25 km.

Przyczyna wybuchu nie jest znana. Ofiar w ludziach nie było.

Tryptyki samochodowe na Litwę

Warszawa. (PAT) Polski Touring Klub komunikuje, że umowa tryptykowa na wjazd samochodów na Litwę i do Polski pomiędzy Polskim Touring Klubem w Warszawie a Lietuvos Automobiliu Klubas w Kownie została podpisana.

Stosownie do umowy Polski Touring Klub rozpoczął już wydawanie tryptyków samochodowych na wjazd na Litwę dla automobilistów polskich.

Gen. Pershing we Francji

Paryż. (Tel. wł.) Przybył tu gen. Pershing, który odwiedzi cmentarze i pomniki amerykańskie w charakterze prezesa Komitetu Opieki nad Grobami Żołnierzy Amerykańskich poległych w wojnie światowej.

Lord Cooper w Sztokholmie

Sztokholm. (PAT) W drodze z Helsinck przybył tu na jacht „Enchantress” pierwszy lord admiralicji brytyjskiej Duff Cooper.

Nawiąże on kontakt z członkami rządu oraz kierownikami marynarki szwedzkiej.

posiedzenie Rady Obrony Państwa i ponowne zebranie polityczne Komitetu Rady Ministrów. Oba zebrania odbyły się pod przewodnictwem premiera Hodży i były poświęcone obecnej sytuacji politycznej.

W kołach urzędowych wyjaśniają, że zebrania Rady Obrony Państwa odbywają się systematycznie raz na miesiąc, a obecne zebranie nie łączy się

bynajmniej ze sprawą manewrów niemieckich.

„Legion Sudecki”

Organ prawicowy „Narodni Noviny” donosi, iż w Niemczech powstał „Legion Sudecki”, którego celem jest podobny do celu „Legionu Austriackiego”. Legion składa się z 8 pułków, a na czele jego stoi niejaki Krebs, były

sekretarz partii narodowo-socjalistycznej w Czechosłowacji, zbiegły do Niemiec.

Kursy języka czeskiego w armii niemieckiej

Warszawa. (Tel. wł.) Z Berlina donoszą, że w garnizonach pogranicznych wojsk Rzeszy urządzono 70 kursów nauki języka czeskiego dla oficerów. Nauki tej udzielają Niemcy sudeccy. (w)

Niemcy sudeccy u premiera Hodży

Praga. (PAT) W pałacu prezydium Rady Ministrów rozpoczęły się narady delegatów Stronnictwa Sudecko-Niemieckiego z przedstawicielami rządu czechosłowackiego. Naradom przewodniczył premier Hodża.

Udział w naradzie biorą z jednej strony członkowie komitetu politycznego Rady Ministrów, z drugiej zaś przedstawiciele Partii Sudecko-Niemieckiej posłowie Kundt, Rosche i Peters oraz dr Schicketanz i dr Sebekovsky.

Członkowie koalicji rządowej, którzy, jak wiadomo, biorą udział w przygotowawczych pracach ustawodawczych, na tej naradzie nie są obecni.

Lord Runciman działa

Berlin (PAT). Zdaniem korespondentów prasy niemieckiej, bacznie śledzących każdy krok lorda Runcimana, będzie on mógł pod koniec bieżącego tygodnia na podstawie przestudiowanego materiału wytworzyć sobie ogólny pogląd na sytuację. Lord Runciman zamierza podobno wyjechać z Pragi na tydzień dla zbadania spraw narodowościowych na miejscu. Po tej podróży misja lord Runcimana znajdzie się w stadium decydującym i wówczas też nastąpi opracowanie ostatecznego raportu.

„Niemcy sudeccy — dowodzi korespondent „Essener National Ztg.” — uczynili wszystko, co w ich mocy leżało, ażeby najdokładniej poinformować lorda Runcimana”.

Praga (PAT). We wtorek w południe lord Runciman złożył wizytę prezydentowi republiki dr. Beneszowi, a wieczorem przyjął delegatów stronnictwa SDP: Kundta, Roscheho, Schicketanza, Sebekovskyego i Petersa.

Rozzuchwalone chamstwo gdańskie

Znowu pobito Polaków za niesalutowanie swastyki

Gdańsk. (Tel. wł.) Polacy gdańscy, bracia 17-letni Brunon i 18-letni Gerard Machowie, zostali dotkliwie pobici przez hitlerowskich szturmowców. Bracia Machowie w dniu 3. lipca szli ul. Siedlungsstrasse, gdzie właśnie przechodził oddział szturmowców ze sztandarem. Wymienieni Polacy, ubrani w mundury harcerek, oczywiście nie podnieśli rąk przed sztandarem hitlerowskim. Z szeregów hitlerowskich wypadło kilku umundurowanych zbirów i poczęło się znęcać nad polskimi młodzieńcami.

Nie jest to pierwsze tego rodzaju

chamstwo gdańskie. Trzeba jednak silnie podkreślić, że źle świadczy to o braniu w obronę Polaków w Gdańsku przez polskie czynniki oficjalne, skoro dopiero teraz można fakt ten podawać do wiadomości publicznej. O fakcie tym dotąd milczały wszelkie źródła informacji. Nie donosiła też o nim polska urzędowa agencja prasowa, ani też żadna z półoficjalnych (choć, zwłaszcza te ostatnie, pełne są szczegółowych doniesień o najdrobniejszych zajściach z Niemcami sudeckimi. — Red.). (p)

PO WIELKIEJ KATASTROFIE LOTNICZEJ



Pogrzeb na cmentarzu budapesztańskim 7 dziennikarzy węgierskich, ofiar katastrofy lotniczej pod Debreczynem.

Sprawa inż. Doboszyńskiego znowu odroczone

Obrońcy wnoszą o przesłuchanie wszystkich przysięgłych z procesu lwowskiego

Lwów. (Tel. wł.) W dniu 16 bm. Sąd Okręgowy we Lwowie wyznaczył na dzień 19 sierpnia rb. rozprawę przeciwko inż. Adamowi Doboszyńskiemu postanowił odroczyć na dzień 19 września rb.

W dniu 17 bm. obrońcy wnieśli pismo do Sądu z wnioskiem o przesłuchanie wszystkich przysięgłych, którzy występowali w procesie lwowskim.

Obrońcy wniosek swój uzasadniają okolicznością, iż przewodniczący trybunału w procesie lwowskim, sędzia

Dysiewicz, zapewnił przysięgłych, że zatwierdzenie przez przysięgłych pytania czwartego przy skreśleniu słów: „w celu przywłaszczenia” — spowoduje dla oskarżonego karę grzywny. W tych warunkach przysięgli pytanie to zatwierdzili, w przeciwnym bowiem wypadku, byłoby również zaprzeczyli.

Polski statek z polskiej stoczni

Przed ostateczną realizacją hasła budowy polskich okrętów w Polsce

Gdynia. (Tel. wł.) Istniejąca od roku 1924 „Stocznia Gdynska”, która dotąd była tylko warsztatem reparacyjnym, przemienia się obecnie we właściwe przedsiębiorstwo budowy okrętów. Ta przemiana następuje po objęciu większości akcji „Stoczni Gdynskiej” przez „Wspólnotę Interesów”.

„Stocznia Gdynska”, mieszcząca się przy Basenie Południowym portu gdynskiego, posiada obecnie nowe tereny przy Kanale Przemysłowym. Na nowych terenach pośpiesznie wykonywane są prace nad inwestycjami, potrzebnymi do budowy okrętów.

W ostatnich dniach bieżącego miesiąca na nowej pochylni „Stoczni Gdynskiej” odbędzie się założenie stępki pod pierwszy okręt. Będzie to pamiętna data w dziejach rozwoju gospodarczego Polski.

„Stocznia Gdynska” posiada już obecnie zamówienia na jeden statek frachtowy o tonażu 1.250 TDW, przeznaczony dla „Żegluga Polskiej”, oraz na 25-tonowy statek rybacki, pogłębiarkę rzeczną, dwa lugry motorowe po 179 ton, jedną łódź pilotową. Wreszcie stocznia ma zapewnione liczne remonty pływających jednostek polskiej marynarki handlowej.

Dla przeprowadzenia opisanego wyżej programu konstrukcyjnego na nowych terenach „Stoczni Gdynskiej” wykonano już masywną pochylnię z możliwością montażu i wodowania statku o wadze kadłuba 1000 ton. Przy pochylni ustawiono dźwigi dla jej obsługi. Ukończono też montaż kadłubowni, zbudowano trasernię szablo-

nów, magazyny, centralę kompresorów i stację transformatorową.

Z chwilą położenia stępki pod pierwszy frachtowiec stocznia zatrudni 400 ludzi. Dalsza rozbudowa stoczni postępować będzie w miarę potrzeby. Powodując się względami na potrzebą w budownictwie okrętowym fachowość, której nam jeszcze brak, zawar-

ła stocznia odpowiednią umowę o współpracę z jedną z najstarszych stoczni angielskich J. Samuel White w Cowes.

Rozbudowa „Stoczni Gdynskiej” wraz z budową specjalnej stoczni, przeznaczonej na potrzeby naszej marynarki wojennej, to doniosłe osiągnięcia w rozwoju Gdyni. (p)

Prowokacje żydo-komuny w Krakowie

Kraków, 17. 8. — W poniedziałek 15 bm. w Krakowie po południu żydo-komuna prowokowała narodowców powracających z zebrania. Na pl. Zgody w Podgórzu napadła żydowska bojówka socjalistyczna na znanego działacza krakowskiego p. Mariana Wachałę, który wracał z zebrania. Z pomocą napadniętemu przyszła publiczność.

O bezczelności żydowskiej w Krakowie świadczy fakt, iż napadem bo-

jówkarzy kierował Żyd, który stojąc za plecami towarzyszy zachęcał ich do rzucania kamieniami, a potem rozpoczął przemawiać. Publiczność rozproszyła demonstrantów. W godzinach popołudniowych i wieczorem doszło do drobnych zająć z Żydami. W tym też dniu policja aresztowała kilku członków Stron. Narodowego za kolportaż gazet narodowych. M. i. zatrzymano pp.: Wójcika i Paciorka.

150 Chińczyków zginęło w nurtach rzeki

Straszne zderzenie się dwóch parowców

Szanghaj. — Na rzece Hoangho parowiec niemiecki „Hansa”, pojemności około 2 tys. ton, zderzył się z parowcem brytyjskim „Tungwell” i zato-

nił. Załogę parowca niemieckiego, tj. kapitana i 17 marynarzy uratowano, 150 Chińczyków pasażerów statku utonęło.

O kopalnie rtęci koło Almaden

Cele ofensywnej gen. Queipo de Llano w Estramadurze

Paryż. (PAT) Walki o posiadanie doliny Azogues, w której leży Almaden, nabierają specjalnej zaciętości.

Według doniesień korespondentów francuskich, ofensywa wojsk narodowych pod dowództwem gen. Queipo de Llano na tym odcinku ma na celu raczej względy gospodarcze niż strate-

giczne. W pobliżu Almaden znajdują się największe na świecie złoża rtęci, eksploatowane w sposób najbardziej nowoczesny. Zajęcie zagłębia górniczego Almaden przez wojska narodowe wpłynęłoby poważnie na sprawę sytuacji gospodarczej narodowego rządu hiszpańskiego.

Warunki pomocy sowieckiej dla Chin

Doniesienie japońskie o misji ambasadora Orelskiego w Hankau

Tokio. (ATE) Korespondent dziennika tokijskiego „Niszi-Niszi Szimbun” w Hongkongu donosi, jakoby ambasador sowiecki Orelski, który w dniu 14 sierpnia przybył samolotem do Hankau z Moskwy, skąd wystartował już po zawarciu rozejmu sowiecko-japońskiego, przedstawić miał marszałkowi Czang-Kaj-Szekowi kilka żądań utrzymanych w formie rzekomo ultimatywnych.

Na zasadzie informacji danego korespondenta rząd sowiecki wysunął następujące żądania: 1) zmobilizowanie wojsk komunistycznych chińskich celem obrony Hankau. 2) Udzielenie sowieckiemu doradcy wojskowemu decydującego głosu w kierownictwie strategicznym operacji wojennych. 3) Utrzymanie za wszelką cenę Han-

kau. 4) Równomierny udział generalów komunistycznych i generalów armii centralnej w radzie wojennej. 5) Zlikwidowanie piastowanej przez marszałka Czang-Kaj-Szeka dyktatury nie tylko w sprawach wojskowych, lecz i w innych dziedzinach.

Korespondent „Niszi-Niszi Szimbun” dodaje, że rząd sowiecki przyrzekł daleko idącą pomoc marszałkowi Czang-Kaj-Szekowi na wypadek uwzględnienia całokształtu żądań sowieckich, w przeciwnym zaś razie cofnięta zostanie wszelka pomoc oczekiwana przez Kuomintang.

Marszałek Czang-Kaj-Szek miał przyrzec udzielenie ambasadorowi Orelskiemu odpowiedzi po naradzeniu się z poszczególnymi przywódcami Kuomintangu.

Ofiary terroru w Santanderze

Paryż. (Tel. wł.) Jak donoszą z Burgos, według danych zebranych przez dowództwo wojsk narodowych ilość ofiar terroru w prowincji Santander wynosi 1130 osób, w czym 29 kobiet. Dane nie są kompletne. Przypuszcza się, że liczba ta wrośnie do 1500.

Wycieczka z Wielkopolski w COP-ie

Kraków (PAT) We wtorek rozpoczęła objazd po Centralnym Okręgu Przemysłowym wycieczka kół gospodarczych Wielkopolski. Wycieczka zwiedzi Radom, Starachowice, Ostrowiec, Cmielów i Sandomierz w woj. kieleckim, oraz Lublin. Następnie wycieczka zapozna się z rozwojem COP-u. Wejdą tu w rachubę zakłady w Stalowej Woli, oraz szereg zakładów w Rzeszowie, Dębicy i okolicy, w Mościcach, Niedomicach ii.

Obok zwiedzenia zakładów, uczestnicy wycieczki nawiążą, nadto kontakt z kołami gospodarczymi ośrodków i wezmą udział w specjalnie

urządzanych konferencjach gospodarczych, jakie będą miały miejsce w Rzeszowie i Tarnowie z udziałem reprezentantów Izby Przemysłowo-Handlowej w Krakowie.

Choroby w Polsce

Warszawa. (Tel. wł.) Dep. służby zdrowia Min. Opieki Społecznej podaje, że w okresie od 24 do 30 lipca rb. na terenie całego kraju zgłoszono łącznie: 259 przypadków duru brzuszego, 18 plamistego, 78 czerwonki, 287 płonicy, 196 błonicy, 19 zapalenia opon rdzeniowo-mózgowych, 176 odry, 195 krztuśca, 17 zimnicy, 21 gorączki pologowej, 477 gruźlicy, 92 róży, 279 jaglicy, 6 wąglika, 3 Heine Medina i 1 zgon na wodowstręt.

Zwolnieni posłowie kłajpedzcy

Kłajpeda. (PAT). Litewski min. obrony narodowej polecił zwolnić z więzienia posłów do sejm kłajpedzkiego, aresztowanych w związku z zajściami, jakie miały miejsce 21 i 28 czerwca rb. podczas pobytu w porcie statków z Prus Wschodnich.

Z polskiego obozu treningowego w masywie Mont Blanc

Entreves. (PAT). Trwająca od dłuższego czasu w masywie Mont Blanc niepogoda sparaliżowała działalność górską uczestników obozu treningowego klubu wysokogórskiego. Pol. Tow. Tatr.

Początkowo, wykorzystując chwilowe przejaśnienia, uczestnicy weszli dn. 5 bm. na Aiguille du Plan (3673 m) i dn. 7 bm. na Aiguille du Hidi (3843 m). Są to drogi nie trudne, lecz dostarczyły doskonałej okazji do przeszkolenia w technice lodowcowej tych spośród uczestników, którzy są w Alpach po raz pierwszy.

Nastąpiła po tym kilkudniowa śnieżycza. Partia w składzie: Januszewicz, Pawłowski, Żuławski próbowała dn. 12 bm. wejść na Aiguille du Tnielet, drogą od południowego-zachodu, ale zawróciła z powodu mgły i gwałtownej kurniawy.

W dniu 15 bm. nastąpiło zdecydowane rozpozgodzenie. W ciągu najbliższych dwóch dni, gdy masy świeżo spadłego śniegu osiadały nieco, należy się spodziewać dobrych warunków do odbywania wspinaczek alpejskich.

Pomnik poległych żołnierzy z Poznańskiego

Wilno (ATE) Onegdaj w Różaniu odbyła się uroczystość poświęcenia pomnika, ufundowanego przez społeczeństwo m. Różana, ku czci żołnierzy poległych w r. 1920 w walkach z bolszewikami. Wobec kilkutyśiącego tłumu miejscowego społeczeństwa oraz przybyłych na tę uroczystość delegacji pułków z Poznania i Leszna, tj. pułków, skąd pochodzili polegli, aktu odsłonięcia pomnika dokonał starosta Kuroczycki. Pułk poznański nadał honorową odznakę pułku miastu Różana.

Powrót z Rumunii

Bukareszt. (PAT) We wtorek wieczorem opuściła Bukareszt w drodze powrotnej do kraju wycieczka polskich oficerów rezerwy, która brała udział w uroczystościach poświęcenia mauzoleum na polu bitwy pod Mirastea oraz zwiedziła kilka miejscowości w Rumunii.

Dr med. H. ZIOMKOWSKI
specj. chorób skór. wener. i moczopięciowych
Łódź, 6 Sierpnia 2, tel. 118-33.
Przyjmuje 9-12 i 3-9, w niedzielę: 9-12.
n 15 099

Z polskich portów do Czechosłowacji

Warszawa. (Kb). W dniu 18 bm. rozpoczynają się w Konstancy (Rumunia) obrady polsko-czechosłowackiej konferencji taryfowej. Porządek dzienny przewiduje przede wszystkim rozważenie możliwości powiększenia i usprawnienia transportu tranzytem z polskich portów morskich do Czechosłowacji.

Londyn w cyfrach

Londyn. (PAA). Londyn liczy 8.233.942 mieszkańców, dziennie odbywa się tam około 120 ślubów, co roku rodzi się przeciętnie 56 tys. dzieci, a umiera 51 tys. osób. Wszystkie ulice Londynu mają 2.325 tys. mil, co odpowiada odległości Londynu od Ameryki. Londyn cieszy się słońcem przeciętnie przez 3 godz. 12 min. dziennie, 187 dni w roku jest deszczowych, a 42 dni Londyn zasnuwa mgła.

Za profanację godła państwowego

Chorzów. (PAA). Sąd Grodzki w Chorzowie ukarał trzymiesięcznym aresztem bez zawieszania górnika Jerzego Kanię za znieważenie godła państwowego.

Międzynarodowy zjazd dziennikarzy katolickich

Warszawa. (Kb). Jak się dowiaduje agencja „Kabel”, na jesieni 1939 roku zorganizowany będzie w Warszawie wielki międzynarodowy zjazd dziennikarzy katolickich.

Choroba marszałka Rataja

Warszawa (Kb). Jak donosi agencja „Kabel”, przebywający w Truskawcu marszałek Rataj zapadł poważnie na zdrowiu. Chory jest stale pod obserwacją lekarzy.

ZE SWIATA

W Meksyku w stanie Durango 40 batalion piechoty pod dowództwem gen. Ramosa zderzył się z oddziałem powstańców, na którego czele stał Rosendo Rodriguez.

Pożar w składzie amunicji wybuchł w miejscowości Meze niedaleko Damaszku. Wybuchły wielkie ilości melinitu, powodując pożar sąsiednich budynków.

Z Honolulu nadeszła wiadomość o wybuchu na pokładzie łodzi podwodnej „Nautilus”, skutkiem czego rannych jest 5 osób.

Z NASZEGO STANOWISKA

Manewry armii niemieckiej i dreszcze niepokoju

Imponujący rozmach i organizacja tegorocznych manewrów — Przygotowania, jak w przededniu wojny — Zaniepokojenie w Czechosłowacji — Manewry środkiem nacisku na przebieg rokowań sudeckich? — Demonstracyjny charakter manewrów

Od czasu odrodzenia się potęgi militarnej zamierzają Niemcy dokonać po raz drugi przeglądu pogotowia wojennego państwa i to w zakresie przerażającym znacznie doroczne ćwiczenia masowe, mające na celu praktykę dowództwa, oraz sprawdzenie rocznej pracy w dziedzinie wyszkolenia oddziałów i zaopatrzenia wojska.

Zeszłoroczne manewry w obecności Mussoliniego miały wyraźny cel polityczno-widowiskowy. Chciano pokazać sojusznikowi wspaniały obraz potęgi zbrojnej Rzeszy i cel ten osiągnięto w zupełności.

Tegoroczne manewry przerastają zeszłoroczne rozmachem i organizacją. Teren ćwiczeń obejmuje Bawarię, Nadrenię, Saksonię i ośrodek Berlina. Liczebność oddziałów manewrujących wyniesie blisko półtora miliona ludzi. Armia będzie wzmocniona powołaniem do szeregów pewnych klas rezerwy w ilości 750 tysięcy ludzi. Ludność cywilna ma być pociągnięta do świadczeń natury materialnej. Próbną mobilizacją potężnego organizacyjnego aparatu wojskowego ma wykazać giętkość funkcjonowania służb cywilnych.

Ćwiczenia nie połączone wspólnym zadaniem przewidują tylko pewne operacje grup manewrujących w różnych częściach państwa. Specjalne ćwiczenia odbędą się w Jüterbog pod Berlinem, największym poligonie artyleryjskim i lotniczym w Niemczech. Teren ten otoczono kordonem wojska, tu odbywać się będzie misterium badania najnowszych wynalazków wojennych, w ścisłej tajemnicy bez udziału przedstawicieli państw cudzoziemskich. Niektórzy z nich otrzymali zaproszenie, ale na ćwiczenia ogólne na peryferiach kraju.

Jednocześnie władze zakazały wyjazdów za granicę mężczyznom poniżej lat 65, a marsz. Göring ogłosił dekret,

nakazujący magazynowanie zbóż zbroju tegorocznych w celu „przeciwstawienia się wszelkim ewentualnościom, które mogłyby wynikać mimo miłości Niemców do pokoju...“ Ta miłość zapewne spowodowała również śpieszne fortyfikowanie granicy nad Renem i na frontach wschodnich.

Głośnie te zarządzenia zaniepokoiły przede wszystkim Czechosłowację, alarmują jednak też szerokie koła opinii we Francji a nawet Anglii. Nastą-

pilo w Berlinie półoficjalne ostrzeżenie ambasadora angielskiego, że każda ewentualna manifestacja wojskowa w Rzeszy w okresie pobytu lorda Runcimana w Pradze byłaby uważana za próbę presji ze strony Niemiec.

Odpowiedź Berlina była podobno uspokajająca; tłumaczy ona ostatnie zarządzenia tylko koniecznością starannego przygotowania manewrów. Wyjaśnienia te są w pewnym stopniu słuszne. Uruchomienie dużych mas

wojska częściowo zmotoryzowanego przy braku wykwalifikowanej kadry specjalistów w oddziałach i nieumiejętności współdziałania organów cywilnych w akcji wojny totalnej wymaga starannego przygotowania, a że go brak — pokazała aneksja pokojowa nawet Austrii.

Ale poza tym projektowane manewry mają wyraźne cele polityczne. Wizyta króla angielskiego w Paryżu wywołała olbrzymie światowe wrażenie, ujawniła świetny stan armii francuskiej, przywiązanie do niej narodu, siłę sojuszu francusko-angielskiego. Niemcy naturalnie będą teraz chcieli pokazać, że posiadają również potężny argument siły, który w odpowiedniej chwili mogą rzucić na szalę wypadków. O ile się im to uda, będzie to mogło wywołać pewien nacisk na przebieg rokowań sudeckich.

Ale na tym kończą się chyba cele polityczne, postawione obecnym manewrom niemieckim. Kanclerz Hitler posiada duże zrozumienie realnych możliwości; nie posunął się do ryzyka zbrojnego zatargu w maju r. b. pomimo, że miał wtedy sytuację bardziej dla Niemiec korzystną: możliwość wykorzystania zaskoczenia, przy czym główny ewentualny przeciwnik, Anglia, nie objawił jeszcze zdecydowanej woli ku obronie pokoju w Europie centralnej. Obecnie położenie jest znacznie trudniejsze — w Pradze siedzi wysłannik Anglii, mający na celu pokojowe załatwienie zatargu, a w ciągu tych trzech miesięcy pogotowie wojenne W. Brytanii posunęło się znacznie w wyż.

Trudno zatem przypuszczać, by obecne manewry jesienne stały się preludium do rozgrywki zbrojnej. Mają one wyraźny charakter demonstracyjny; wskazują na to również hałaśliwe zarządzenia Göringa, nie odpowiadające zwykłym metodom strategii niemieckiej, połączonym z umiejętnością zachowania tajemnic wojskowych. Z tej chmury burzy prawdopodobnie nie będzie.

E. DE HENNING-MICHAELIS
generał

GEN. VUILLEMIN GOŚCIEM GEN. MILCHA



Przybyłego na lotnisko berlińskie szefa lotnictwa francuskiego gen. Vuillemin (po lewej) wita szef lotnictwa niemieckiego gen. Milch.

PAT ma kiepski wzrok

Urzędowa Polska Agencja Telegraficzna (PAT) patrzyła na obchody Stronnictwa Narodowego w dniu 15 sierpnia przez szkło pomniejszające.

Krytykuje to słusznie „Kurier Warszawski”, który pisze:

„Jeśli przyjąć, że PAT nie potrzebuje na obliczenia takie czekać, trzeba by mu postawić ciężki zarzut powolności obsługi informacyjnej; dlaczego bowiem nie podała swej „wiadomości” już — przedwcześnie? Miałyby przynajmniej dziś usprawiedliwienie, że była to nie informacja, lecz przepowiednia. Dziś tłumaczenia takiego nie ma. Dziś jest pro prostu niesumienność informacyjna. A że PAT nie jest prywatnym przedsiębiorstwem, z drugiej zaś strony nie jest urzędem, więc ta jego specjalna sytuacja sprawia, że kwestia jest dość istotna. Możemy bowiem mieć do niego pretensje z dwóch aż tytułów. Jako obywatela, skoro agencja ta używa firmy państwowej, a z drugiej strony jako odbiorcy, którzy placą dostawcy za dostarczany towar. Z obu punktów widzenia postępowanie agencji jest niewłaściwe.

„Nie wymagamy już od niej zbyt wiele. Nie żądamy nawet, by dawała całą prawdę. Żądamy jedynie, by dawała samą prawdę. Gdy prawda jest jej z tych czy innych powodów nie wygodna, niech milczy. Tylko tyle. Ale przeciw coraz mnożącym się wypadkom przekręcania rzeczywistości trzeba się jak najmocniej zastrzec.”

Podobne zastrzeżenia ogłasza „Czas”. Nie trzeba dodawać, że na uroczystości „ozonowe” patrzy PAT przez szkło pomniejszające.

Ba, przez lunetę astronomiczną!

„Sanacyjna” konsolidacja na kulawych nogach

Donosiliśmy już o zjeździe związku Młodej Polski w Warszawie i o ułatwionym sposobie w jaki się odbywał.

Nowe przyczynki do tego ułatwionego sposobu urządzania zjazdu wnosi „Głos Lubelski”, który pisze:

„Rzekomy zjazd ZMP nie był żadnym zjazdem żadnej organizacji, ale po prostu serią... pociągów popularnych. Z Lublina przejazd tam i z powrotem kosztował coś 3 zł, w co wchodziły już noclegi w namiotach i utrzymanie. Jechać mógł każdy, kto chciał i kto zapłacił owe 3 zł. Nasz chłopiec z drukarni chciał zobaczyć za psi

groz Warszawy, zgłosił się więc do ZMP z zapytaniem, czy może jechać. Powiedziano mu, że i owszem i nie żądano bynajmniej od niego wstąpienia do ZMP, czy OZN. Za jedne trzy złote, bez żadnych zobowiązań politycznych, można było sobie zwiedzić Warszawę.”

Dalej pismo podaje drugi przykład:

„Jeden z członków Stronnictwa Narodowego z Lublina, robotnik, nazwisko którego mamy zanotowane, pracował na prowincji na robotach publicznych. Prowadzący roboty technik zaproponował im, by jechali na zjazd ZMP do Warszawy. Bilet w obie strony, 2 obiady i nocleg kosztuje razem 1,50 zł (były widać dla bezrobotnych zniżki). Żadnej deklaracji podpisywać nie potrzeba. Byle tylko... brać udział w defiladzie.”

A jednak mimo tego wszystkiego, zjazd zawiodł nadzieje organizatorów. Zamiast zapowiadanych „kilkudziesięciu” tysięcy defilowało w Warszawie kilkanaście tysięcy wycieczkowiczów. Jak pisze prasa warszawska zawiodły pokazy grup regionalnych, które raziły sztucznością, jak i organizacja.

Nie obyło się wreszcie bez rozdzźwięków. Oto co pisze „sanacyjno”-konserwatywny „Czas” na marginesie zjazdu ZMP:

„W manifestacjach tych uderzył wszystkich fakt, że organizacje wiejskie OZN nie wystąpiły łącznie, lecz że Związek Młodej Polski manifestował oddzielnie, a działacze wiejscy oddzielnie. Fakt ten komentowany jest jako dowód nieporozumień, istniejących między kierownictwem obu tych organizacji, a w szczególności między p. Gieratem ze Związku Młodej Wsi, a p. Puziewiczem, kierownikiem sekcji wiejskiej Związku Młodej Polski.”

„Konsolidacja” — słowem — szwankuje!

Z życia Polaków w Czechosłowacji

Mor. Ostrawa. (PAT). W Bukowcu pod Jablonkowem odbyło się przy tłumnym udziale miejscowej i okolicznej ludności polskiej poświęcenie kamienia węgielnego pod filialny kościół katolicki. Będzie to pierwszy kościół, budowany ze składek społeczeństwa polskiego na Śląsku zaolzańskim, a przede wszystkim górali jablonkowskich. Inicjatywa wyszła z kół polskich organizacji katolickich.

Wódz Słowaków nie żyje

Praga. (PAT) Około godz. 22,30 otrzymano tu wiadomość o zgonie ks. Hlinki.



Ksiądz Andrzej Hlinka, mąż stanu i przywódca narodu słowackiego, urodził się dnia 29 września 1864 r. we wsi Czerna, w Słowacji. Pochodził z rodziny chłopskiej. Po ukończeniu gimnazjum i semin. duchownego na Spiżu, został w roku 1889 wyświęcony na księdza. Wkrótce potem został proboszczem w Rużomberku, na którym to stanowisku pozostawał do końca życia.

Do czynnej polityki wkracza ks. Hlinka w r. 1896. Wybitna indywidualność, płomienny patriotyzm i temperament polityczny ks. Hlinki sprawiły, że dążył on uparcie i konsekwentnie do jednego, głównego celu: do rozwoju odrębności narodowej Słowaków. W ciągu przeszło 40-letniej działalności społecznej i politycznej zyskał sobie ks. Hlinka jako mąż stanu ogólne uznanie narodu słowackiego i wysunął się na czoło polityków słowackich.

W Polsce ks. Hlinka bawił po raz ostatni w sierpniu 1937 r. Odwiedził wówczas Krynice, Kraków i Zakopane, wszędzie entuzjastycznie witany. W jesieni roku ubiegłego ks. Hlinka został odznaczony wielką wstęgą orderu „Polonia Restituta”.

Z satyry politycznej

KAKOFONIA

„MŁODZIEŻOWO - SANACYJNA”

Wódz zielonych na puzonie
Dmie: „Długo tkwilim w ognie,
Teraz rządymy w „Ozonie”.

Tu wtrąci major Galinat:
„Puzonie, tyś mój nominat,
Nie na „Ozonie” ordynat.

Będiesz ty, nieboże, nierad,
Kiedy do nas przyjdzie Gierat
I zaprzagnie cię w swój kierat”.

„Z Gieratem spółka nie chyci,
Od „Siewu” wolimy „Wici”
Wodzu miły, co się śni ci?

Pod Gieratem nie chce rangi
Polityczne bumerangi
Wolim wrócić do „Falangi”.

Śpiewa „Siew”: Dalej, do „Nory”!
Teraz, gdy idą wybory,
Sojusz z wami nam nieskory”.

„Pogódźcie się, mile synki!
Zrobimy wspólne dożynki,
Zjemy gulasz z jednej ryłki”.

Ida graja, snopy wioza.
„Wiwat „Siew”! Niech żyje „Ozon”!
Nagle... o rety... o zgrozo!

Jedni w lewo, drudzy w prawo, —
Ci falanga, tamci ława.
Gierat żegna cię, Warszawo.

Ochodzimy w pola, w lasy!
Kwila skrzypki, bucza basy,
Jęczą dudny na złe czasy.

Została kapela dęta,
Nadymają się chłopięta,
Dumne ze swojego święta.

A puzon gra solo...

(„Kurier Warszawski”).

Zuchwały napad w biały dzień w Warszawie

Dwaj młodocieni bandyci napadli na żydowski skład win i wódek

Warszawa. (Tel. wł.) Niezwykle zuchwałego napadu bandyckiego dokonano w środę z rana między godz. 8 a 9 w domu przy ul. Zamenhofa 41, w dzielnicy żydowskiej.

Do składu win i wódek, należącego do 53-letniej Heni Rozenrot, weszło dwóch mężczyzn, żądając butelki wódki. W składzie znajdowała się również klientka i dwóch klientów. Jeden z przybyłych mężczyzn robił wrażenie pijanego i dlatego Rozenrotowa wahała się, czy ma wydać wódkę nieznanemu.

Nie zważając na obecność kilku osób w sklepie jeden z przybyłych rzucił się nagle na Rozenrotową, przy czym w rękach napastników błysnęły rewolwery. Napastnik usiłował zakneblować kupcowej usta, drugi zaś bandyta przeskoczył ladę, popchnął ekspedientkę i usiłował otworzyć szufladę, w której znajdowały się pieniądze. Rozenrotowa zaczęła krzyczeć, a wtedy jeden z napastników chwycił za butelkę i uderzył nią w głowę kupcową, która zalewając się krwią runęła na ziemię. Bandyci widząc, że nic nie wskórają, tym bardziej, że przed sklepem zaczęli gromadzić się coraz bardziej przechodnie, rzucili się do ucieczki, torując sobie drogę rewolwerami.

Przed sklepem stał — jak się okazało — współnik bandytów, który wkrótce dołączył się do uciekających kolegów.

W jednej chwili rozeszła się po ulicy wieść, że wśród uciekających znajduje się nieuchwytny bandyta Kozioł, postrach okolic podmiejskich Warszawy. Momentalnie policja zarządziła

obławę w całej dzielnicy. W wyniku obławy zatrzymano 18-letniego Jana Jeziorskiego, a ten podał następnie dwóch swoich współników. Osadzono ich wszystkich w areszcie śledczym.

Pogłoski, jakoby wśród bandytów znajdował się Kozioł, okazały się nieprawdziwe. 18-letni Jeziorski okazał się Jerzym Jędrzejewskim, a dwaj jego współnicy to byli 18-letni Jan Leniec

oraz 19-letni Marian Obernajd. W trakcie przeprowadzonych poszukiwań znaleziono rewolwer, a po południu przeprowadzona została konfrontacja ze świadkami napadu. Wszyscy bandyci zostali rozpoznani.

Nie wiadomo, czy popełnili oni przedtem jakieś przestępstwa, gdyż wszyscy trzej nie byli nigdy notowani w urzędzie śledczym. (w)

W Meksyku nie wolno obrażać

Tłum chciał złinczować zarząd i radę miejską — 8 zabitych

Mexico City. — Delegacja mieszkańców miasta Mechaocan udała się do magistratu w celu pertraktacji w sprawie udogodnień w dostawie prądu elektrycznego.

Kiedy jeden z przedstawicieli miasta zdobył się na ciepłą uwagę pod adresem delegacji, doszło do ostrej wymiany słów, po której delegaci opuścili

ratusz i udali się na zgromadzenie, na którym przedstawili zajście. Podburzony tłum uzbroił się i ruszył na ratusz z zamiarem złinczowania zarządu miasta i rady miejskiej.

Rozruchy stłumiło dopiero wojsko. W każdym bądź razie ośmiu ludzi zostało zabitych, a 21 odniosło ciężkie rany.

Płk Lindbergh bawił w Warszawie

Stala komunikacja lotnicza między Stanami Zjednoczonymi a Sowiecami?

Warszawa. (Tel. wł.) We wtorek pod wieczór przyleciał z Hanoweru, w drodze z Londynu do Moskwy, płk Lindbergh wraz z żoną.

Lindbergh leci na kongres lotniczy do Moskwy, zabawi tam dwa dni, po czym wraca znowu przez Warszawę do Londynu.

W Warszawie Lindbergh był gościem ambasadora amerykańskiego Biddle'a. W środę z rana o godz. 10 Lindbergh wystartował do Moskwy.

Jak donosi AFE, pułkownika Lindbergha poznano w jednym z zakładów fryzjerskich. Lindbergh przybył następnie do Hotelu Europejskiego, gdzie zamieszkał. Do hotelu przybyło potem wielu dziennikarzy, jednak Lindbergh

odmówił im udzielenia wywiadu.

O godz. 10.25 Lindbergh odleciał do Moskwy. Przed odlotem oświadczył, że wracając z Moskwy będzie już inną trasą.

Obiegają pogłoski, że wyjazd Lindbergha do Moskwy ma na celu nawiązanie rokowań co do uruchomienia stałej komunikacji między Stanami Zjednoczonymi a Rosją Sowiecką tzw. szlakiem polarnym po przez biegun północny, lub też cieśninę Beringa. Ewentualna baza postojowa miałyby być na Wyspach Niedźwiedziej. Rokowania te prowadzi „Pan-American Airway”. Do pomyslnego zakończenia rokowań przywiązują wagę zarówno Sowiety jak i Stany Zjednoczone. (w)

Niemiała przygoda narodowców przemyskich

Auta policyjne gonily autobus, którym jechali narodowcy

Przemysł, 17. 8. — 15 sierpnia 30 umundurowanych członków Stronnictwa Narodowego z Przemysła wyje-

chało wynajętym autobusem do Jarosławia dla wzięcia udziału w obchodzie narodowym. Poczet proporcowy

Pijany lekarz zastrzelił swoich teściów

Straszna zbrodnia w Skawinie pod Krakowem — Jedna z ofiar zbrodni zmarła

Kraków. — W podkrakowskim miasteczku Skawinie rozegrała się niezwykle krwawa tragedia. Ofiarą zbrodni padł właściciel młyna w Skawinie 74-letni Feliks Skołyczewski i jego żona 67-letnia Marianna.

Między Skołyczewskimi a ich zięciem młodym lekarzem Stanisławem Kolstrungiem od pewnego czasu dochodziło do stałych nieporozumień na tle majątkowym. Kolstrung ciągle nachodził swoich teściów, domagając się przepisanego na niego części majątku i pieniędzy.

W poniedziałek do mieszkania Skołyczewskich przybył zięć w stanie mocno podchmielonym i już na wstępie rozpoczął rozmowę na tematy majątkowe. Po pewnej chwili Kolstrung zażądał większej sumy pieniędzy. Kiedy Skołyczewscy odmówili, wyjął nagle z kieszeni rewolwer i strzelił kilkakrotnie w kierunku swych teściów, nie zważając na ich błagania o itosć.

W wyniku strzelaniny oboje Skołyczewscy zostali ciężko ranni. Po dokonaniu strasznego czynu Kolstrung

z całą delegacją przeszedł przez ulicę Jarosławia do kościoła, a następnie udał się na zebranie. Po manifestacji narodowcy przemyśscy urządzili doradczą demonstrację w centrum miasta, w czasie której wznoszono odpowiednie okrzyki, oraz odśpiewano kilka pieśni. Zmobilizowało to jarosławską policję, która w sile kilkudziesięciu policjantów z dwoma komisarzami na czele otoczyła unundurowanych narodowców i towarzyszyła im aż do odejścia autolusu.

Między Jarosławiem a Radymnem auta policyjne dogoniły autobus. Kazano wszystkim narodowcom wysiąść i rozpoczęła się szczegółowa rewizja oraz badanie dowodów osobistych. Przeszukano też autobus. Jedyłą zdobyczą policyjnej wyprawy był posiadany przez jednego z narodowców straszak dziecienny, który został skonfiskowany. Poza tym rewizja nie dała żadnych rezultatów. Po kwadransie delegacja została dopuszczona do autobusu i już bez żadnych przeszkód dotarła do Przemysła.

Przed polskim lotem do stratosfery

Warszawa. (Tel. wł.) W początkach września nastąpi lot do stratosfery z Doliny Chochołowskiej. Lot ten będzie kosztował blisko milion złotych, tyle bowiem kosztują przygotowania oraz rozmaite przyrządy naukowe. Koszta te będą pokryte z funduszu na popieranie badań lotniczych. (w)

Mundurki szkolne mogą nosić tylko uczniowie

Warszawa. (Tel. wł.) Kuratoria szkolne wystosowały przed nowym rokiem szkolnym okólnik do szkół, zalecający przeprowadzenie kontroli stanu pomieszczeń oraz odremontowania sal szkolnych.

Prócz tego kuratoria zwróciły uwagę zakładom szkolnym na nadużywanie mundurów szkolnych. W razie podobnych nadużyć mają być o tym powiadamiane władze administracyjne celem przeprowadzenia odpowiednich dochodzeń i ukarania winnych nieprawego noszenia mundurków szkolnych. (w)

Żółte afisze na murach Przemysła

Przemysł, 17. 8. — Wieczorem 15 sierpnia domy Przemysła wylepione zostały żółtymi obwieszczeniami Stronnictwa Narodowego ze skierowanym do Żydów wezwaniem, aby opuścili dobrowolnie mieszkania i sklepy znajdujące się obok kościołów i obiektów wojskowych. Przed obwieszczeniami gromadziły się liczne tłumy zżywieniem komentując treść obwieszczeń.

na gorącym uczynku

Od jednego z naszych Czytelników w Stanisławowie otrzymaliśmy oryginalny rozkaz zarządu Kola Związku Peowików w Stanisławowie. Rozkaz ten brzmi:

ROZKAZ

Zarząd Kola Związku Peowików w Stanisławowie wzywa swych członków do bezwzględnej wzięcia udziału w uroczystości „Dnia chwaly oręża polskiego” (Cudu nad Wisłą), którą urządza Obóz Zjednoczenia Narodowego Okręg w Stanisławowie, a która odbędzie się dnia 15 sierpnia 1938 r. z następującym programem: —

Tu podano dokładną godzinę zbiórki i na zakończenie „delikatne” ostrzeżenie:

Nieobecność z zapodaniem powodów należy usprawiedliwić w terminie do dni siedmiu.

Taki sam rozkaz wydał zarząd oddziału Związku Strzeleckiego im. gen. Tessara-Zosika (ale już bez owego „zapodania” — trzeba lojalnie podkreślić). O wiele przyzwoitsze stanowisko zajął zarząd zrzeszenia Prac. Funduszu Pracy w Stanisławowie, który swoim członkom „zaleca” tylko wzięcie udziału w tej „ozonowej” uroczystości.

Abstrahując już od tego „zapodania” powodów nieobecności — co równoznaczne jest z pogroźką „spróbuj tylko nie przyjść” — a które to piękne wyrażonko czeka na swego dziejopisa, podziwiać należy „prężność organizacyjną” „Ozonu” stanisławowskiego. Teraz już wiemy, w jaki sposób zapelnia się wszelkie imprezy „ozonowe”. Stare to metody b. BBWR i widocznie zupełnie nieskuteczne, kiedy twór p. Sławka tak szybko i dokumentnie się rozleciał. Nie wątpimy, że i „Ozon” w dalszym ciągu pójdzie w jego ślady...



W Łodzi, jak już donosiliśmy, odbyło się w dniu 15 bm. wielkie zgromadzenie publiczne S. N., na które przybyły wielotysięczne rzesze narodowców. Na zdjęciu — część uczestników wiecu.

WALCENIŁE Wielkiego miasta

3) Wysoki mężczyzna nie pytał dalej, tylko rzekł:

— Zgłosisz się do mnie w przyszły piątek. Nie próbuj uciec z miasta, gdyż byłoby to twoją zgubą. To bydlę — (wskazał na Czolbika) — zabierz z sobą. Przeigrał on życie i dziś jeszcze spotka go zasłużona kara. Bernard pójdzie z wami.

Patryk zaczął cucić leżącego Czolbika, a wysoki mężczyzna zwrócił się tymczasem do Lemiesza.

— Panie Lemiesz — mówił — byłeś pan dzisiaj świadkiem zajęć, które musiały się panu wydawać dziwnymi. Poznałem pana jako człowieka odważnego, narażającego bez wahania własne życie dla ratowania bliźniego. Szanuję pana za to. Polecam jednak panu wykonywanie jednej jeszcze cnoty, a tą jest: milczenie. Idź, młodzieńcze, do domu i staraj się zapomnieć o wszystkim, co tu widział i słyszał. Zapewniam pana, że zbrodniarze odbiorą karę ostrzejszą, niż by im ją wymierzili tak zwane władze. Nie ukradziono, jak pan widzi, nic jeszcze, a zamach na panią Karwiczową nie pociągnie, mam nadzieję, żadnych złych skutków. Zatem obywatelskie sumienie pańskie może być spokojne. Jeszcze raz zatem proszę i żądam: milcz pan! Bo gdyby pan tego nie zdołał, skutki byłyby dla pana najgorsze. Od-tąd będzie pan pod nieustanną kontrolą. Zegnam pana! Cieszę się, że miałem sposobność poznać pana, ale po raz trzeci mówię: milcz pan!

Lemiesz wyciągnął rękę i rzekł uroczyście:

— Przysięgam, że milczeć będę o wszystkim, com dziś tutaj widział i słyszał.

— Wierzę panu i ufam mu — rzekł tamten, a zwracając się do Bernarda rzekł krótko:

— Zabierz tych drabów i postaraj się o wykonanie mego rozporządzenia. Ja tu zostanę, aż wrócą sługi. Dobra noc!

Czolbik chwiał się jeszcze, ale podtrzymywany przez towarzysza ruszył z nim razem. I Bernard posiadał klucz, który otwierał wszystkie drzwi. Kiedy zamknął nim ostatnią bramę, podał rękę Lemieszowi i rzekł krótko:

— Dobranoc!
Lemiesz zwrócił się w stronę ku Woli; odchodząc zaś usłyszał jeszcze, jak Bernard rozkazał krótko: „Do parku miejskiego!”

Nazajutrz czytano w dziennikach, że z kanału miejskiego wydobyto cia-

ło niejakiego Czolbika, który prawdopodobnie popełnił samobójstwo. Gdy atoli Lemiesz przeczytał tę wiadomość, przypomniały mu się słowa: „Przeigraliście swe życie i ode mnie tylko zależy, kiedy je wam każe wziąć”. W pierwszej chwili chciał Lemiesz powiadomić władze, że tu nie zaszło sa-

Urowadzenie

Na narożniku ulicy Strzeleckiej znajduje się kawiarnia, która swe podwoje tylko nocą otwiera. Kiedy na ulicach zabłysną światłem łukowe lampy elektryczne, oświetlają się także obszerne sale kawiarni, a portier w błyszczącej srebrem liberii co chwilę otwiera drzwi, schylając nisko głowę przed wchodzącymi. Posługę pełnią służebne dziewczęta, ubrane według ostatniej mody; dozór nad nimi sprawuje starszy kelner, zwany przez nie „starym”. Piękne są te dziewczęta, ale ich ubielone i umalowane twarze, ich śmiałe ruchy, obliczone na okazanie wdzięków, mogłyby tylko litość wzbudzić. Niestety ludzie, zwiedzający tego rodzaju kawiarnie, są zwykle pozbawieni głębszych ludzkich uczuć. Szukają tylko rozkoszy i sięgają po nią nie bacząc ani na to gdzie, przez kogo i w jaki sposób zostanie ona im podana, ani też na to, ile przez jej użycie powstanie nieszczęścia i zła.

Było już po północy. Przy stolikach toczyła się głośna, ożywiona rozmowa, powietrze przepelnione było dymem tytoniowym.

Dziewczęta usługujące były dziś mocno zaniepokojone. Co chwilę zbierały się w gromadkę, z wielkim ożywieniem coś sobie opowiadając. Oto jedna z nich zniknęła gdzieś bez śladu.

Jedna z dziewcząt z żywymi oczyma, z oznakami suchot na twarzy, przyniosła tę nowinę i roznosiła ją od stolika do stolika.

Zniknęła gwiazda kawiarni, piękna Elwira, której modnych fryzur i zbyt-kownych sukien zazdrościli wszystkie. Dnia poprzedniego wyszła razem z jednym z gości, dystyngowanym panem, i nie wróciła więcej.

Zaniepokojenie dziewcząt udzieliło się także „staremu”. Był strasznie rozdrażniony; strofował dziewczęta, czy było o co, czy nie.

Elwira taka zawsze punktualna! Gdyby nie wróciła więcej, byłaby to wielka strata dla kawiarni!

Młoda dziewczyna, zwana przez wszystkich Ninką, która pierwszą wia-

domobójstwo. W sam czas jednak przypomniał sobie swoje uroczyste przyrzeczenie i postanowił sobie dotrzymać go.

Kimże jednak mógł być tajemniczy mężczyzna z czerwoną maską na twarzy, który pozwalał sobie wyrokować o życiu i śmierci zbrodniarzy?

domość o tym przyniosła, musiała po raz nie wiedzieć który opowiadać wszystko, co wiedziała o tej przygodzie, kiedy nagle wszedł do sali nowy gość.

Był to niski, krępy mężczyzna, o twarzy silnie zarumienionej, okolonej siwiejącą brodą. Wszedł w kapeluszu na głowie, a niepewne jego kroki zdradzały, że już poprzednio gdzieś się zabawiał. Miał pozór człowieka zamożnego, przybyłego z prowincji, aby używać uciech stolicy.

Ten dostrzegłszy jednym rzutem oka niewłaściwe postępowanie dziewczyny zamarszczył groźnie brwi i rzekł krótko:

— Panna Ewa przez tydzień nie przestąpi progu lokalu.

Ewa gwałtownie puściła ramię mężczyzny i blada jak płótno udała się do garderoby po kapelusz i okrycie. Przez cały tydzień ma pozostać w domu! A z czegoż w tym czasie żyć będzie!

„Stary” tymczasem zajął się gościem. Odebrał mu kapelusz i laskę i zręcznie skinął na Ninkę, aby była gotowa do posługi.

— Proszę o koniak! — zawołał gość.

— Dla mnie także kieliszek, dobrze panie? — prosiła Ninka, patrząc na niego błyszczącymi oczyma.

— Ależ naturalnie, a zatem dwa koniaki — potwierdził gość.



— Więc nie ma jej tu — rzekł właściciel farbiarni — a cóż się stanie z jej garderobą?

Dziewczęta poznały natychmiast, że był dobrze usposobiony, więc poczęły wabić go, ofiarując swe usługi. Jedna z nich, zaledwie z lat dziecięcych wyrosła, nie zadowolona się nawoływaniem, ale schwyciwszy gościa energicznie za rękaw pociągnęła go do stolika. Inne widząc to, poczęły się śmiać, co zwróciło uwagę „starego”.

Ninka usiadła obok niego rozpoczynając rozmowę.

— Pan radca z naszego miasta? — pytała żywo — wygląda pan na bankiera.

— Nie, mała, przyjechałem z D.; mam tam farbiarnię.

(Ciąg dalszy nastąpi)

ADAM NAWICZ

Za cudze winy

12
an

Powieść sensacyjna

39) — Może to lepiej — szepnął — i rzucił się na fotel z wyrazem śmiertelnego znużenia. — Byle tylko Stefan Rodziński był godny tego skarbu, byle ona była szczęśliwa! — to mi już zupełnie wystarczy.

Ale równocześnie zrodził się w sercu głęboki ból, żal za czynem, popełnionym niegdyś lekkomyślnie... Mógł przecież wszystko odwołać! Ach, jak silna była ta pokusa! Ulec jej — znaczyło: zmienić swoje i Anny życie! Lecz nie! Anna kochała innego i tego faktu nic w świecie zmienić nie zdoła.

W tejże chwili zapukał ktoś do drzwi.

Andrzej podniósł głowę i rzekł niechętnie:

— Proszę!

Drzwi otworzyły się wolno, jak gdyby nieśmiało popychane ręką i na progu stanęła młoda dziewczyna, o której z taką miłością i tęsknotą właśnie myślał.

Anna zamknęła drzwi i zbliżyła się do fotelu. Andrzej patrzył na nią tak, jak gdyby nie dowierzał własnym oczom, ona tymczasem stanęła blada i żrąca, nie wiedząc, co dalej czynić. Oboje milczeli. Tak dużo mieli sobie

do powiedzenia, a przecież ani ona ani on nie mogli ze siebie wydobyć słowa. Pierwsza Anna przerwała milczenie.

— Nie poznajesz mnie, Andrzej? Dźwięczny głos Anny drżał silnie.

Andrzej wstał teraz i oparł się o stół. Chciał biec ku niej, lecz siły wypowiedziały mu posłuszeństwo.

— Nie poznajesz mnie, Andrzej? — powtórzyła Anna. — Zapomniałeś już o mnie?

— Czy zapomniałem!

W tych dwóch słowach krył się wyraz nieopisanego uczucia.

— Czemu milczysz? — szepnęła.

— Co mam mówić? Wszak przy ostatnim naszym spotkaniu, ty mnie nie poznałaś, a raczej poznać nie chciałaś, miałam więc prawo przypuszczać, że weszłaś tu przez omyłkę i dlatego czekałem na to, co ty mi powiesz. Bo przecież rozsadek nakazuje ci, abyś zapomniała o przeszłości.

Była to mimowolna wymówka i Andrzej gniewał się sam na siebie, że nie umiał zapanować nad swym uczuciem.

— Ach, ja nie zapominałam o tobie — mówiła Anna ze łzami w oczach, — ale cóż miałam robić! Zabroniono mi

wszelkich stosunków z tobą, a ty sam kazałeś mi być posłuszną stryjowi.

— I w takiej nawet chwili nie zapomniałaś o posłuszeństwie?

— Ja...

— Bardzo słusznie, ale jakże mam sobie wytłumaczyć wobec tego dzisiajszą twoją obecność u mnie?

— Nie miałam ani chwili spokoju! Usłyszawszy o twym bohaterskim czynie...

— O moim bohaterskim czynie — powtórzył ze smutnym uśmiechem. — Widać, że gazety zupełnie inaczej wszystko przedstawiły. Ponieważ nie dokazałem żadnego bohaterstwa, przeto niepokój twój był całkiem zbędnym — z tym wszystkim — dodał ciszej — jestem ci bardzo wdzięczny.

Anna cofnęła się obrażona. Odwiedziny Andrzeja tyle jej sprawiły trudności. Narażała się na gniew stryja i na niezadowolenie narzeczonego, posłużyła się kłamstwem, aby umożliwić niespodziewaną wycieczkę, do Inowrocławia, widziała jawne podejrzenie Ewy, która koniecznie pragnęła jej towarzyszyć, a której w żaden sposób zabrać nie chciała — wszystko to tyle sprawiło jej trudności, że dawny opiekun mógł ją rzeczywiście inaczej być przyjać.

Ale dobre jej serce zwyciężyło prędko urażę.

— Tyś ranny — zawołała z serdecznym współczuciem. — Cierpiż bardzo? Taki jesteś zmieniony i blady!

— Doprawdy? Nie dziwnego! Z biegiem czasu wszyscy się zmieniają. I ty dziś wyglądasz inaczej!

— Zmieniłam się? — spytała zarumieniona.

— Tak bardzo, że choćbym nawet nie poznał ciebie, nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego!

Andrzej mówił zimno, szorstko nieomal. Nie chciał okazać się łagodniejszym, aby w chwili uniesienia nie zdradzić prawdziwych swych uczuć.

Anna patrzyła na niego smutna i zmieszana, a czerwone jej usta drżały lekko. Uwielbiana i otaczana hołdami, nie była przyzwyczajona do takiego traktowania — i Andrzej dawniej też był inny dla niej.

— Jesteś chory — rzekła głosem niepewnym — poświęć swoje własnym przypłacie zdrowiem.

— Rany są tak lekkie, że nie warto nawet o tym wspominać. Czy hrabia Siekiński wie, że przyjechałaś do mnie?

Anna zadrżała.

— Nie, nie! — zawołała żywo. — Stryj na to nigdy nie byłby pozwolił. Wiem, że wszelkie moje prośby w tym względzie byłyby daremne, dlatego...

— Przybyłaś tu potajemnie.

— Tak. Nie mogłam postąpić inaczej.

— Zniżyłaś się więc do kłamstwa! Nie spodziewałem się tego po tobie!

Anna spuściła głowę. Kłamstwo nie było jej w nowym życiu obce, wiedząc jednak, że Andrzej brzydził się kłamstwem, zawstydzona się swego postępowania i nie śmiała podnieść oczu na dawnego swego opiekuna.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Dramat miłosny między dwoma kontynentami

Urowadzony do hinduskiego zamku — W jarzmie amora — Rozłąka i tragedia

Z Rangun w Indiach Wschodnich do-
noszą o tragedii miłosnej, wyrosłej na
plonnej niwie romantyzmu wschodniego.

Początek jej sięga roku 1923. W tym
czasie młody lekarz wojskowy, dr Lothian
przeniesiony został do Birmy, gdzie przy-
dzielono go

do obozu wojskowego

w pobliżu Rangun. Pewnego dnia, w cza-
sie przechadzki, przystąpiła do niego na
ulicy młoda kobieta w stroju krajowym.

— Pani moja, księżniczka Amineh,
prosi cię, o panie, byś ją odwiedził w jej
pałacu. Zwichnęła ona sobie dzisiaj nogę
i cierpi bardzo z powodu bólów. Czy
chcesz pójść ze mną, o panie?

Dr Lothian zgodził się i udał się do
czekającego w pobliżu samochodu.

Szofer indyjski

otworzył z uszanowaniem drzwi i ruszył
natychmiast pełnym gazem.

W czasie jazdy młody lekarz uprzy-
tomnił sobie niezwykłość sytuacji. Wła-
ściwie przecież księżniczka mogła była
przywołać lekarza cywilnego z pobliskie-
go Rangun. Oczywiście nie mógł on od-
mówić pomocy lekarskiej, skoro jej żada-
no, ale dla czegoż właśnie jego spotkał ten
zaskoczący „Zresztą „zaszczyt” nie był zno-
wuz tak wielki, gdyż księżniczka Amineh
Iskanda znana była nie tylko jako sławna
piękność, lecz także jako bajadera szla-
chetnej krwi.

W odległości mniej więcej 50 mil ang.
za Rangun samochód

złoczył w gęsty las.

Nagle wyłoniły się z gęstwy kontury
starożytnej budowli. Ciężka brama zam-
knęła się za drem Lothianem i jego towa-
rzyszką. Bramy strzegli ludzie uzbrojeni
od stóp do głowy. Lothian zmarszczył
brwi. Czyżby to była zasadzka?

Odpowiedź na pytanie nastąpiła nieba-
wem. Zaprowadzono go do księżniczki,
która powitała go czarującym uśmiechem.

— Okłamałam pana, nic mi nie jest,
ale serce moje jest chore z tęsknoty. Wi-
działam pana kilka dni temu w teatrze,
w którym występowałam. Podoba mi się
pan bardzo. Nie wiedziałam, czy pan
przyjdzie dobrowolnie, użyłam więc pod-
stępu.

Lothian uległ romantyzmowi sytuacji
i urokowi pięknej Hinduski. Nie miał nic
przeciwno

przygodzie miłosnej,

poza tym jednakże czuł się żołnierzem i
był świadom swoich obowiązków. Lecz
wszelkie próby tłumaczenia się doktora,
księżniczka odrzucała z całą stanowczo-
ścią, oświadczając mu, że zostanie w jej
zamku, czy zechce, czy nie zechce. Wobec
ostrzych strażników zamku, wszelkie próby
ucieczki wydawały się być bezskuteczny-
mi. Lothian więc pogodził się ze swym
losem.

Tymczasem zniknięcie jego zaalarmo-
wało władzę wojskową. Po kilku tygod-
niach poszukiwań stwierdzono, że był on
więźniem księżniczki Amineh. Zamek zo-
stał

otoczony przez wojsko

a dwaj oficerowie wkroczyli do wnętrza.
Dr Lothian zastąpił im drogę i oświadczył
w tonie spokojnym:

— Przybyłem tutaj dobrowolnie i chcę
też tutaj dobrowolnie pozostać. Zresztą
podałem się do dymisji. Oficerowie wyco-
fali się, a w kilka dni potem Lothian za-

wari małżeństwo z księżniczką Amineh
według ritu mahometańskiego.

Mijały lata a sprawa Lothiana poszła
powoli w zapomnienie. Lekarz żył szczę-
śliwie w pałacu księżniczki, która go cał-
kowicie opanowała. Był przecież ktoś, kto-
ry nie mógł pogodzić się z tym, że Anglik,
w dodatku dawniejszy żołnierz, pozostaje
w niewolniczej zależności w zamku baje-
dery księżniczki. Był nim nowy kome-
ndant obozu, pułkownik Smith. Odwiedził
on osobiście Lothiana i zaczął mu prze-
mawiać do sumienia, apelując do jego pa-
tryotyzmu, poczucia rasowego i obowiąz-
ku. Lothian staczał ze sobą

ciężką walkę wewnętrzną,

ostatecznie jednakże więzy, jakimi przy-
kuła go do siebie księżniczka, okazały się
mocniejszymi. Pozostał.

Pułkownik Smith nie dał jednakże za
wygrane. Na skutek jego interwencji ro-
dzina Lothiana oddała go pod kuratelę.

Równocześnie wkroczył w sprawę sąd.
Amineh skazana została za namowę do
dezeracji na dłuższą karę więzienną. Dr
Lothian został uwolniony. Przyznano mu
nawet prawo powrotu do służby wojsko-
wej, gdy złożył oświadczenie rozwodowe.
Przeniesiono go do Anglii.

Amineh odchodziła od zmysłów. Osta-
tecznie udało jej się uzyskać ostatnie spot-
kanie z Lothianem. Raz jeszcze księż-
niczka

blagała pułkownika,

żeby nie rozłączał jej z mężem. Pułkownik
jednakże pozostał nieugięty.

— Uwiodła go pani i nakłoniła do cięż-
kich uchybień służbowych. Biedny chło-
piec był całkowicie uroczony przez panią.
Będzie lepiej, jeżeli się rozstaniecie na
zawsze.

W tej chwili Amineh rzuciła się na
pułkownika i zadała mu cios śmiertelny
w serce sztyletem. Zanim ją zdołano u-

bezwładnić, ten sam sztylet zatopiła w
swym sercu.

Lecz na tym nie skończył się straszli-
wy dramat. Równowaga umysłowa dra
Lothiana została w najwyższym stopniu
zakłócona. W czasie przejazdu do Euro-
py zniknął on z pokładu. Niewątpliwie
zakończył on swój żywot rzucając się
w fale. (KK)

Gdy bije ją po twarzy

We Flonrencji tamtejsza policja mu-
siała rozpedzić duży tłum, który w naj-
ruchliwszej części miasta zaległ jezdnie,
uniemożliwiając wszelką komunikację.
Powodem tego zbiegowiska stała się pew-
na para małżeńska, która została areszto-
wana. Przed sądem stanął młody małżo-
nek oskarżony o to, że w miejscu publicz-
nym przez kilkanaście minut bił z całej
siły swoją żonę po twarzy.

Sąd uwolnił krewkiego małżonka, po-
nieważ ten przedstawił świadectwa lekar-
skie, że jego małżonka cierpi na chorobę
nervową, graniczącą z lekkim obłąka-
niem. W momencie ataku można ją ule-
czyć tylko długimi spacerami, bijąc ją co
pewien czas, przez kilka minut po twarzy.

Latające sanatorium

Jeden z lekarzy paryskich wpadł na
pomysł, aby chorym dzieciom na koklusz
zaordynować powietrze wysokogórskie,
nawet tam, gdzie go nie ma. Ponieważ
jednak Paryż jest położony w dolinie Sek-
wany, niewielka ilość dzieci chorych na
koklusz może być wysłana do sanatoriów,
położonych na odpowiedniej wysokości.
Polecił więc ów lekarz przebudować jeden
ze samolotów komunikacyjnych, który
z chorymi dziećmi wznosi się na wysokość
dwóch tysięcy metrów i krąży na tej wy-
sokości przez półtorej godziny. Jak twier-
dzi wynalazca tej metody leczenia, daje
ona znakomite rezultaty.

Zbłąkany pociąg

Liczni pasażerowie angielskiej stacji
kolejowej w Bognor Regis oburzeni byli do
śmierci, gdy przewidziany rozkładem jaz-
dy pociąg wcale nie przyszedł i początko-
wo nie wiadano, co jest tego przyczyną.
Wkrótce wyjaśniło się, że skutkiem wad-
liwego nastawienia zwrotnicy na stacji
węzłowej, pociąg został skierowany do in-
nej stacji.



Gdy ulica uduje podczas powodzi koryto rzeki, trudno jest przebrnąć przez
nią nawet motocyklem...

Jak sobie pościelesz, tak się wyspisz!

I nareszcie — według
Wszelakich pozorów —
Do samorządowych
Pójdziemy wyborów! —

Skończą się tak zwane
„Ciała tymczasowe”,
A będziemy mieli
Ciała wyborowe,
Czyli takie, jakie
Wybierzemy sami,
Iżby komunalnie
Władza nad nami! —

I tu sedno rzeczy,
Drogi Czytelniku,
Zależy tu bowiem
Wszystko od wyników! —



Tak się przecie wyspisz,
Jak sobie pościelesz —
Rzecz jakaś księga
W którymś tam rozdziele.

Ja nieco tę prawdę
Zmienić się ośmielę:
„Tak się wyspisz jak ci
Samorząd uściele”.

Nie jest bowiem żadną
Dla mnie tajemnicą,
Ze główna mych losów
Trzyma kierownicę
Prócz Rządu, co robi
Ogólny porządek —
I ten bliższy, mniejszy —
Rzekłbym... samo Rządki!



Za tym — jacy będą
W nim przedstawiciele,
Tak mi się na przyszłość
Kołyska uściele! —

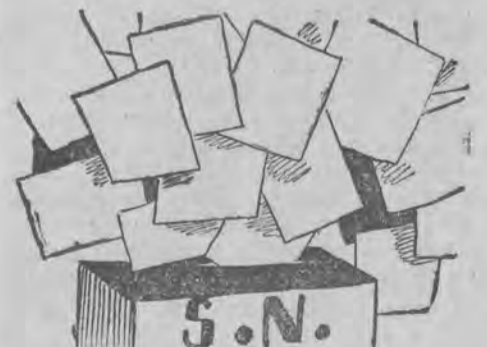
Muszę się więc dziś już
Zacząć zastanawiać
Kto ma o mnie myśleć,
O mnie postanawiać! —

Muszę kandydatów
Krytyce już poddać,
Bym wiedział na kogo
Swoją kreskę oddać! —
Przed wszystkim (i Ty
Miły Czytelniku
Zapisz te uwagi
W swoim notesiku!)



Nie dam mego głosu
Na takich ja gości,
Którzy się nie będą
Dosyć o mnie troszczyć! —
Nie będę głosował
Na takich ja ludzi,
Którzy — jak to bywa —
Będą tylko ludźmi,
Obiecać mi góry,
Oczywiście złote —
A „alcem” nie rusza
Gdy zgine pod piotem!

Żydków odrzucając —
Rozumie się — z góry —
Jakież pozostały
By kandydatury? —
Będzie się ich, widzę,
Jak robactwa pchało
Z swymi numerkami
Niestety nie mało.
Będą mi zachwalać
Przeróżne barw szlaki,
Czerwony, zielony —
Diabli wiedzą jaki.
Lecz w.e.m, że to wszystko
Na nic się nie zdało —
Co ma być w przyszłości,
Już się dzisiaj stało!



Wiem już komu głos swój
Oddam, gdy czas przyjdzie —
Wiem, że mój interes
Na tym dobrze wyjdzie,
Wiem kto mi zapewni
Prawo i opiekę,
Wiem pod kim spał będą
Z spokojną powieką! —
Czy trudno odgadnąć
Za kim oddam kreskę? —
Myślę, że to każde
Odgadno by dziecko! —

PO NOWE REKORDY



Anglik mjr Campbell zamierza w
Szwajcarii na Jeziorze Geneńskim po-
bić rekord świata w szybkości motoró-
wek. Pierwsze próby już się na jeziorze
odbyły.